Rok I. *Kraków, listopad 1928.* *Nr 1*

POŁOŻNA

ORGAN STOWARZYSZENIA ZAWODOWEGO POŁOŻNYCH.

MIESIĘCZNIK

Redakcja i Administracja:

Kraków, Państwowa Szkoła Położnych, Kopernika 17

P. K. O. Konto bankowe: 408.706. Nr telefonu 265.

W sprawach związanych z wydawnictwem przyjmuje się strony w środy i soboty od godziny 12—13.

W sprawie pisma: Do pierwszego numeru dołączamy czek do przedpłaty za kwartalny abonament „POŁOŻNEJ" na konto bankowe 408.706 P. K. O. — Abonament kwartalny t. zn. za trzy numery 2.40 zł., numer pojedynczy 90 gr. — Dołączone czeki opatrzone w kolumnie środkowej pieczątką „Położna", Organ Stowarzyszenia Zawodowego Położnych służą jedynie do opłat abonamentu.

Rok I. *Kraków, listopad 1928.* *Nr. 1.*

POŁOŻNA

ORGAN STOWARZYSZENIA ZAWODOWEGO POŁOŻNYCH.

MIESIĘCZNIK

Redakcja i Administracja: *Kraków, Państwowa Szkoła Położnych, Kopernika 17*

P. K. O. Konto bankowe: 408.706. Nr telefonu 265.

W sprawach związanych z wydawnictwem przyjmuje się strony w środy i soboty od g. 12—13.

Cena pojedynczego numeru **90 gr.,** w przedpłacie kwartalnej **Zł. 2·40.**

OD REDAKCJI.

Łaskawe Czytelniczki!

Młode Stowarzyszenie Położnych, utworzone w Krakowie, znajduje się w okresie rozwoju swej organizacji zawodowej. Zrzeszanie czyni duże postępy, to też na jednem z zebrań Związku, myśl stworzenia własnego pisma, rzucona przez Dr A. Markową, Prof. Szkoły Położnych i honorowej Prezesowej Związku, została podjęta z zapałem i przybrała dziś kształty rzeczywiste.

Celem pisma będzie podawanie do wiadomości i objaśnienie nowych zdobyczy na polu naukowem, zawiadamianie o ruchu stowarzyszeniowym. Wiedza idzie dużymi krokami naprzód, musimy jej nadążyć, jeżeli nie chcemy zostać w tyle. Zapatrywanie na postępowanie lecznicze w różnych przypadkach ulega nieraz zasadniczej zmianie. Przy pomocy tego pisma chcemy uzupełnić wiadomości, przypominać zapomniane — dokształcać. Każda czytelniczka znajdzie w tem pisemku nietylko doświadczonego, ale i życzliwego nauczyciela.

Pismo zaledwie ujrzało światło dzienne a już zdołało skupić gromadkę ludzi chętnych do pracy, którym myśl i kierunek naszego pisma nie są obojętne i którym sprawa krzewienia wzniosłych haseł oświaty leży na sercu. Mamy przyrzeczony

współudział wybitnych pracowników na niwie naukowej i społecznej, którzy obiecali zasilać nasze pismo radami i piórem. Teka redakcyjna pęcznieje, mamy już dziś prawie gotowy numer drugi, w przygotowaniu znajdują się prace o organizacji społeczeństwa w walce z gruźlicą i rakiem, zagadnienia opieki nad matką i dzieckiem i wiele innych tematów społecznych i naukowych. Mamy nadzieję, niemal pewność, że odezwa rzucona dziś odbije się głośnem echem po całej Małopolsce. Ufamy, że „Położna" znajdzie chętne czytelniczki w miasteczkach, wsiach i zaściankach i dotrze wszędzie tam, gdzie będzie pracowała położna, tam gdzie czasem nawet z powodu złych dróg i oddalenia od koleji rzadko zagląda inne pismo. W każdym numerze obok artykułów lekarskich będą umieszczane prace położnych „z praktyki". Redakcja kładzie duży nacisk na tę część pisma i chciałaby pozyskać jak najwięcej nietylko czytelniczek ale i współpracowniczek. Każda położna z dłuższą praktyką będzie miała nam coś ciekawego do opowiedzenia i pewnie się z nami wrażeniami podzieli.

Teraz musimy się odnieść z gorącą prośbą do P. T. Lekarzy Powiatowych i Ginekologów Kas Chorych, jako tych, z którymi położne współpracują, o nadsyłanie swych cennych uwag i prac z dziedziny społecznej czy naukowej.

Dział organizacyjny i zawodowy będzie zawierał informacje o ruchu stowarzyszeniowym i sprawach z nim związanych. Czytelniczki znajdą w „Położnej" prócz tego kącik praktyczny i gospodarczy. Nie zapominamy o tem, że większość położnych obok zajęć zawodowych musi zajmować się domem i spełnia rolę gospodyń, żon i matek. W dziale „rzeczy praktyczne i ciekawe" będziemy się starać zaspokoić i tę potrzebę czytelniczki. Będziemy zatem doradzali dobór podręczników, odnoszących się do spraw zawodów, czy ogólnego dokształcenia i dawali rady praktyczne, związane z życiem położnej jako gospodyni czy matki. Otwieramy wreszcie dział „zapytań i odpowiedzi", na tem miejscu będziemy odpowiadać na pytania związane jedynie z zagadnieniem zawodowem. W numerze pierwszym podajemy próbne pytanie i odpowiedź. Zapytania należy kierować pod adresem redakcji, odpowiedzi ukażą się zawsze w następnym najbliższym numerze. Również pod adresem redakcji „Położna" Kraków, Szkoła Położnych, Kopernika 17, prosimy nadsyłać wszelkie prace z działu naukowego i organizacyjnego.

A. HALAMOWA, Sekretarka „Stow. Zaw. Położnych".

Szanowne Koleżanki!

Wszystkie zawody dążą w naszych czasach do zrzeszania się, a powodem do tego są z jednej strony ogólno-społeczne względy, z drugiej względy materjalne zrzeszających się. Tylko wspólnemi siłami możemy polepszyć byt i zapewnić sobie lepszą przyszłość. Większość nas to zamężne lub wdowy, dźwigające na swych barkach ciężar utrzymania swych rodzin. Czasy dziś mamy ciężkie, drożyzna, zarobki małe, a po części bezrobocie. Dlatego my rozrzucone po świecie, nie możemy nic oddzielnie, każda sobie, bo sama żadna z nas nic zrobić nie może. Stanowisko nasze i prawa wywalczyć nam może tylko silna organizacja. Jeden żołnierz bitwy nie wygra, o losach wygranej bitwy decyduje armja i wódz. Stwórzmy armję silną, a naszym wodzem będzie hasło pracy dla wspólnego dobra. Jak daleko w tyle stoimy za tymi, którzy zdążyli się już porozumieć, a do tego porozumienia doszli drogą wzajemnych ustępstw. Uświadomili sobie, że dokąd nie dojdą ręka w rękę, to wszystkie zamierzenia będą bezowocne, dokąd nie zorganizują się odpowiednio, nie zrozumieją same siebie i innych potrzeb, tak długo będą zwalczać się wzajemnie. Teraz przypatrzymy się z bliska, jakie korzyści możemy odnieść przez zrzeszanie, dla siebie i kraju. Popatrzmy do czego doszłyśmy, idąc oddzielnie? Nie będę tu wyliczać różnych niedomagań, które każda najlepiej na swej skórze odczuwa. Wiemy dobrze, że mimo nasilonej pracy nie jesteśmy dziś jeszcze naprawdę pożytecznemi członkami społeczeństwa.

Do organizacji przyjmuje się tylko jednostki fachowo wykształcone i takie, które pod względem moralnym stoją na wysokości zadania, bo tylko przez przestrzeganie tych zasad nabiera społeczeństwo do nas przekonania i zaufania. Zawód akuszeryjny słusznie, czy niesłusznie, był traktowany z lekceważeniem, dlatego, bo do tego zawodu przyjmowano osoby, nie mające do tego prawa fachowo, ani moralnie. Wymagania, jakie nam stawia społeczeństwo, są duże, dlatego we własnym interesie nie powinnyśmy dopuszczać osób niekwalifikowanych, bo osłabi to wiarę jednostek w nasze wykształcenie i wzbudzi nieufność. Takie niewyszkolone siły, nie mające pojęcia o a s e p t y c e, które nauczyły się odpętlać noworodka

od swych kumoszek lub matek, mogą się stać przyczyną ciężkiego uszkodzenia ciała, a nawet śmierci rodzącej. W niejednej wiosce znalazłaby się posada dla dyplomowanej położnej, przezco zmniejszyłoby się wśród nas bezrobocie, ale tam miejsce zajmują babki, one niestety znajdują poparcie wśród ludu wiejskiego, który dziś jeszcze nie jest natyle oświecony, żeby opiekę nad żoną i matką polecić odpowiedzialnej i przygotowanej położnej, ale posyła po babki, często bardzo z prostego skąpstwa. Silna organizacja zmusiłaby, przez pisanie do gmin i powiatów, do usunięcia babek, lekarze poparliby też nasze dążenia w tym kierunku. Oprócz tego musimy się starać, aby na kursa dla położnych przyjmowano osoby nieposzlakowanej przeszłości i osoby inteligentne. Nie możemy też zapomnieć o naszych bolączkach materjalnych, musimy dbać o to, by nasza ciężka praca była odpowiednio wynagradzana. Musimy przy naszej organizacji założyć samopomoc, kasy pogrzebowe, żebyśmy na wypadek choroby czy bezrobocia, lub gdy siły odmówią nam posłuszeństwa nie zwracały się o pomoc do społeczeństwa, ale do swego Związku.

Szanowne Koleżanki! Musimy też zawodowo się kształcić przez urządzanie odczytów, pogadanek, kursów dopełniających, bo z czasem wiele się zapomina i położna schodzi do rzędu babki. Mamy dziś swoje pismo, będzie ono najlepszym łącznikiem stowarzyszenia, będziemy w niem dzieliły się wspólnie myślami i pracą nad zjednoczeniem. Jak Szan. Koleżanki widzą, zakres naszego stowarzyszenia jest duży, stoją przed nami wielkie i ważne cele, którym jednostki nie podołają. Zgłaszajcie się zatem tłumnie w szeregi organizacji i niech nikogo nie braknie, kto cel organizacji rozumie.

Z Państwowej Szkoły Położnych w Krakowie.
Dr. ADA MARKOWA, Profesor Szkoły Położnych.

O postępowaniu położnej przy łożysku przodującem.

Omówienie postępowania położnych przy tem powikłaniu jest bardzo na czasie, gdyż w leczeniu tego zboczenia nastąpiła zasadnicza zmiana i nasze lecznicze postępowanie jest dziś inne, niż było w latach dawnych.

W interesie pacjentek powinny położne obecny stan rzeczy poznać, zapoznać się z nowym sposobem leczenia łożyska całkowicie przodującego. Przecież to położna jest pierwszą opiekunką i doradczynią rodzącej i ciężarnej, lekarz zostaje przywołany znacznie później i to właśnie dlatego, że położna stwierdza albo konieczną potrzebę przywołania go do porodu, albo potrzebę oddania chorej do zakładu dla znalezienia tam pomocy lekarskiej.

Przodujące łożysko przedstawia jedno z najgroźniejszych powikłań ciąży i porodów. Przy porodzie prawidłowym najprzód pękają błony, rodząca wydala płód, a potem dopiero odkleja się łożysko i zostaje wydalone na zewnątrz. Siedzi ono zazwyczaj w trzonie macicy, na ścianie przedniej lub tylniej, czasami w dnie. Nawet i przy prawidłowo usadowionem łożysku, może się przytrafić jego odklejenie przedwczesne, to znaczy wtedy, gdy płód nie opuścił jeszcze wnętrza macicy i gdy ona nie może skutkiem tego należycie się ściągnąć. Naczynia krwionośne stoją otwarte, krew zbiera się między łożyskiem a macicą i zarówno matce, jak dziecku grozi śmierć. To, co przy łożysku prawidłowo usadowionem zdarza się tak rzadko, to znaczy jego przedwczesne odklejenie, to przy łożysku przodującem ma zawsze miejsce. Łożysko takie jest usadowione w dolnym odcinku trzonu, na ujściu wewnętrznem, lub obok niego. W ostatnich tygodniach ciąży dolny odcinek musi się rozciągać, a zaś poród rozpoczyna się zawsze od rozwierania ujścia wewnętrznego. Jedno i drugie ma ten skutek, że gdy jeszcze płód najspokojniej siedzi w macicy i nie może się stamtąd wydostać, łożysko już się odkleja. Przerwane naczynia pozostają otwarte, gdyż pełna macica nie może się ściągnąć i stąd odrazu pierwszy wielki krwotok. Śmierć grozi matce i dziecku.

To też dawniej, nawet pomimo pomocy lekarskiej, zdarzało się, że zmierali obydwoje, matka i dziecko. Gdy chodzi o dziecko, to my, lekarze, już z góry często poświęcaliśmy je, by ratować życie kobiety, dla tych dzieci. co je już ma i dla tych, którym ona jeszcze życie dać może. Robiliśmy obrót i dziecko służyło niejako za tampon, który przyciskał łożysko do ścian macicy tak długo, dopóki to łożysko po porodzie płodu nie mogło wyjść nazewnątrz. A i tak, niejednokrotnie, pomimo tej ofiary, kobieta ginęła.

Trzeba więc było obmyśleć taki sposób, by poród przy łożysku przodującem szedł tak, jak prawidłowy, to znaczy, by się wpierw rodził płód, potem łożysko i by płód gwałtem przez łożysko nie przechodził.

Jak się dostać do płodu nie rozdzierając łożyska?

Przez pochwę, ujście zewnętrzne i wewnętrzne to się zrobić nie da, bo łożysko tam siedzi. Trzeba więc iść przez powłoki brzuszne, to znaczy trzeba zrobić cięcie cesarskie. Przed laty była to bardzo niebezpieczna operacja. Dzięki pracy wielu lekarzy została jednak tak udoskonaloną, że dzisiaj nie jest ona więcej ryzykowną, niż inna operacja i kobieta może ją przebyć i dwa i więcej razy. To udoskonalone cięcie stosujemy do łożyska przodującego i skutkiem tego mamy i żywe matki i żywe dzieci. Jak powinna postępować położna wobec tego nowego sposobu leczenia i jego wspaniałych wyników.

Po pierwsze, jeżeli już wiadomo, że pacjentka z łożyskiem przodującem ma mieć cięcie cesarskie, to trzeba ją co rychlej bez straty czasu odwieść do zakładu, gdzie to zrobią. Po drugie, czy położna ma taką chorą przedtem badać i z powodu krwotoku tamponować? Otóż nie wolno ani badać, ani tamponować. A dlaczego? Już tam, gdzie kobieta z powodu ciasnej miednicy jest przeznaczona do cięcia cesarskiego, nie wolno jej badać wewnętrznie. O co to chodzi?

Idzie o to, aby przez badanie nie wprowadzać do pochwy bakterji, któreby się stamtąd dostały do macicy i spowodowały zakażenie. Te bakterje to nasz wielki nieprzyjaciel. Niejednokrotnie sama operacja się uda, a przyjdzie zakażenie; tracimy i życie ludzkie i owoc naszej pracy. Wszak to zakażenie grozi już przy każdym zwykłym porodzie, co dopiero przy operacyjnym.

My chcemy więc przy operacji wiedzieć na pewno, że do pochwy i macicy nikt nam bakterji nie wprowadził, a to wiemy tylko wtedy, gdy nikt wewnętrznie nie badał. Jeszcze jest to ważniejszem przy łożysku przodującem. Tu szczególnie łatwo o zakażenie, bo wprowadzone bakterje idą odrazu do otwartych naczyń krwionośnych, przechodzą odrazu do krwi, gdzie im się świetnie powodzi, gdzie się rozmnażają w miljony, zakażając cały organizm i sprowadzają śmierć rodzącej.

Z tego samego powodu nie wolno też tamponować. Tamponować możemy tylko my, lekarze, bo jakże to robimy?

Wziernikami otwieramy szeroko pochwę tak, że tampon nie ociera się ani o srom, ani o krocze. Tampon lekarza jest to wyjałowiona gaza odpowiednich rozmiarów. Wprowadza on ją nie rękami, a wygotowanemi narzędziami wprost na miejsce krwawiące. Tego położna zrobić nie może, nie ma ona wzierników, niema pomocy, tampon prowadzi przez srom i pochwę, gdzie zawsze pełno bakterji i te bakterje wprowadza wraz z tamponem do środka. Samego tamponu za mało na to, aby krwotok stanął, a zawsze aż za dużo, aby przyszło zakażenie.

Więc nie należy ani badać, ani tamponować, przy całkowicie przodującem łożysku, a tylko szybko odsyłać taką kobietę do zakładu.

Można czasami bez badania niepotrzebnie odesłać kobietę do zakładu, bo nie wiadomo wtedy na pewno, czy to wogóle jest łożysko całkowicie przodujące, czy może tylko częściowo, czy możeby było wystarczyło przebić pęcherz i sprawa załatwiona.

To prawda, — to może się zdarzyć, że czasami położna odeśle pacjentkę bez koniecznej potrzeby, ale to jej nie przyniesie ujmy. Lekarze i pacjentki będą więcej szanować takie położne, które przejęte troską o życie ludzkie skierują do nas o jeden przypadek za dużo, aniżeliby skierowały o ten jeden za mało, w którym przyjdzie śmierć.

Wobec sumienia swojego będzie położna przy takiem postępowaniu w porządku i powie sobie: powierzono mi dwa pokolenia naraz: pokolenie dojrzałe, mam je przed niebezpieczeństwem chronić i przy życiu utrzymać, i pokolenie przyszłe, które oby w zawiązku nie zginęło. Oddałam te dwa życia na czas pod opiekę powołanych do tego lekarzy — więc spełniłam należycie swój obowiązek.

Z Państwowej Szkoły Położnych w Krakowie.
Dr. JAN NIEWOLA.

O potrzebie silnej organizacji wszystkich położnych.

W społeczeństwie naszem niema jeszcze zrozumienia doniosłości pracy położnych dla zdrowia i przyszłości narodu. Wiele przyczyn, oczywiście bez winy całego stanu jako ta-

kiego, złożyło się na wyrobienie takiego sądu. Na dokonanie zwrotu w opinji i wytworzenie takich stosunków w społeczeństwie, ażeby odpowiedzialna praca położnych znalazła dobre warunki, powszechne zrozumienie i uznanie, wiele lat jeszcze czekać będziemy. Obecnie coraz częściej słyszy się narzekania ze strony położnych na ciężkie i stale pogarszające się warunki bytu tego stanu.

Gdzie leży przyczyna? Powszechny kryzys powojenny i zubożenie ludności, to jeden moment rzeczywiście ujemny. Druga przyczyna atoli tkwi w postępie społeczeństwa, które się stale i ciągle rozwija. Postęp w każdej dziedzinie życia i na każdem polu, a więc i postęp wiedzy lekarskiej wymaga nowych urządzeń dla ochrony i zabezpieczenia życia ludzkiego. Dlatego jest żądaniem ogólnem, żeby w dzisiejszych stosunkach socjalnych i ograniczeniu urodzin dzieci zdwoić czujność nad zdrowiem jednostki. Zakładów publicznych i urządzeń, w których potrzebująca osoba szukać będzie ochrony przed chorobą lub pomocy w niej, będzie naturalnie przybywało. To też narzekanie na nadmiar położnych w większych miastach, narzekanie na zakłady, jak się słyszy, gdzie ciężarna, rodząca i położnica, może znaleźć lepszą i bezpłatną pomoc, a równocześnie stanie na uboczu i wyczekiwanie, aż się to samo „na lepsze" zmieni, nic nie pomoże. Ogół położnych nie może widzieć nic złego w tem koniecznem zjawisku.

Jedna jest rada na wywalczenie dla samego zawodu lepszego jutra, to jest organizowanie się położnych w jeden silny Związek. Wszak do zrobienia jest bardzo wiele. Na uwadze trzeba mieć przedewszystkiem stronę duchową i moralną życia położnej. Musi się w nich wzbudzić uświadomienie, ażeby osobie, potrzebującej jej pomocy, oddawała sumiennie swą najlepszą wolę i wiedzę, a nigdy nie szkodziła nieumiejętnością lub rozmyślnie. Aby położna mogła to spełnić, koniecznem jest, by tę umiejętność, którą zdobyła, mogła utrwalić, powiększyć i rozszerzyć. Dla dalszego doskonalenia się w swym zawodzie koniecznem jest zatem pismo fachowe. Trzeba mieć na oku i stronę materjalną, która z powodu pogarszania się warunków dla wszystkich wolnych zawodów i dla położnych układa się nie różowo. Sprawę kształcenia się nowych położnych, usiedlania się ich równomiernego, dokształcania, uzyskanie

lepszych warunków za pracę, można będzie w myśl słusznych interesów zrzeszonych łatwiej rozwiązać. Zadaniu temu nawet bohaterskie wysiłki jednostki nie podołają. Ową masę zagadnień rozwiązać może tylko zbiorowy czyn, ujęty w ramy organizacji, która swe członkinie wychowywać będzie we wzajemnym szacunku i współżyciu, przygotuje je do uczciwej i rzetelnej konkurencji i solidarności zawodowej. Odrodzenie takie będzie początkiem uznania i szacunku ze strony społeczeństwa, a zarazem rękojmią i zadatkiem lepszej przyszłości całego stanu. Wszystkie położne w imię tych haseł powinny się grupować w Związku do pracy długiej i wytrwałej dla swego zawodu, a więc i dla siebie.

Z Państwowej Szkoły Położnych w Krakowie.
Dr. ADAM PAPEE.

Jakim warunkom powinna odpowiadać położna?

Znakomity lekarz i filozof Dr. Bieganski Władysław. zmarły przed jedenastu laty, tak się wyraża o wyborze zawodu: „Wybór tak zawodu, jak wybór w małżeństwie, powinien wynikać jedynie z miłości i przywiązania. I zawód, jak żona, idzie z nami nierozłącznie przez całe życie aż do grobu; i zawód również życie to lekkiem lub ciężkiem uczynić nam może“. Myśli te były rzucone w uwagach o stanie lekarskim, można je jednak zastosować do każdego zawodu, tembardziej do zawodu położnych, pracujących w podobnych warunkach i środowisku. Skłonność jednak do tego czy innego zawodu nie wystarcza, sił nie należy przeceniać, konieczne są też pewne warunki, żeby sprostać wymaganiom. Wybranie właściwej drogi, odpowiadającej nietylko naszym skłonnościom, ale i siłom daje nam pewną rękojmię powodzena i oszczędzić nam może wiele zgryzot w życiu i rozczarowań. Dziś określono dla każdego zawodu pewną granicę odchyleń od stanu „zupełnego zdrowia“, poza którą wykonywanie zawodu staje się bardzo utrudnione, względnie wręcz niemożliwe. Tak powstała dziś osobna nauka, jako tak zwane „poradnictwo zawodowe“.

Zastanówmy się teraz nieco nad wymaganiami, stawia-

nemi kandydatkom na położne. Ze względu na szczupłe ramy pisma, omówimy rzecz bardziej ogólnie. O tem, myślę, wspominać nie trzeba, że osoby chore na płuca lub serce, z zadyszką, obrzękami twarzy i nóg, osoby słabowite i skłonne do omdleń, chromające na nogę lub cierpiące na niedowłady kończyn, do zawodu tego nie nadają się. Nie nadają się również kobiety, cierpiące na padaczkę, z tej prostej przyczyny, że opieka nad rodzącą wymaga w każdej chwili przytomności umysłu, a w chwili zasłabnięcia położnej może zajść niebezpieczeństwo życia u rodzącej. Z tych samych przyczyn należy przestrzec przed używaniem alkoholu, o nałóg nie trudno, a wtedy może położna już na zawsze przekreślić swoją praktykę. Położna musi orjentować się szybko, musi być zrównoważoną i stanowczą, powinna jednak mieć też wyrozumienie dla cierpienia rodzącej.

Wczucie się w położenie chorej i współczucie to bardzo ważny szczegół, wiedza bez nich rzadko daje powodzenie, bo jak słusznie mówi tenże Biegański: „Nie będziesz miał zaufania chorego, jeżeli nie będziesz mu współczuł, gdyż człowiek nigdy nie powierza najdroższego swego skarbu, życia, osobie, której życzliwości nie jest pewien“. Zaufanie jest podwaliną powodzenia, a samarytanizm leży w naturze kobiecej.

Ważną również rzeczą jest stopień wykształcenia. W myśl przepisów wymagane jest ukończenie szkół powszechnych, niestety jeszcze często spotyka się, że starsze położne, szczególnie na prowincji, piszą tak niewyraźnie, że np. lekarz Kasy Chorych, otrzymując sprawozdanie o powikłaniu porodu i konieczności przybycia, musi nieraz długo głowić się, nim zorjentuje się, o co właściwie chodzi. Im położna ma staranniejsze wykształcenie, tem lepiej i łatwiej potrafi dostroić się do warunków, szybciej zapanuje nad położeniem i współpraca jej z lekarzem staje się łatwa.

Teraz kolejno przyjrzyjmy się warunkom czysto fizycznym. Wzrok u położnych powinien być bystry, mała krótkowzroczność, którą można łatwo wyrównać przez dobór odpowiednich szkieł, nie stanowi przeszkody. Z chorób spojówek, wspomnę o t. zw. egipskiem zapaleniu oczu, jaglicy, która dla położnej stanowi poważną przeszkodę w spełnianiu zawodu. Węch i smak odgrywają dużą rolę w pielęgnacji chorych, a położna pozbawiona węchu, co często towarzyszy chro-

nicznym nieżytom błony śluzowej nosa, będzie w dużej niepewności w ocenianiu np. odchodów w połogu. Trzeba tu jeszcze wspomnieć o jednej formie schorzenia błony śluzowej nosa, t. zw. nieżycie zanikowym, smrodliwym. Osoby, cierpiące na tę przykrą formę nieżytu nosa, nie mogą poświęcić się zawodowi położnych, bo te są nieraz skazane na przebywanie całemi godzinami z położnicą w małym, dusznym pokoju, a zapach z nosa w tej chorobie, przypominający woń brudnych spoconych nóg i gnijącej kapusty jest tak przejmujący, że nawet zupełnie zdrowego człowieka może przyprawić o ból głowy i mdłości. Podobnie ma się rzecz z cuchnieniem z ust, co towarzyszy chorobom błony śluzowej jamy ustnej, krtani, zębów i żołądka, woń ta staje się nieraz wprost nie do zniesienia, jeżeli przy leczeniu nie ustępuje, stanowi duże utrudnienie w spełnianiu zawodu. Położna powinna dbać o jamę ustną, zęby i mieć zdrowy żołądek, zawód jej pociąga za sobą nieregularny tryb życia, często nie dośpi i nie doje, co przy słabym żołądku prowadzi często do jego nieżytu.

Słuch powinna mieć położna normalny, lekkie niedosłyszenie nie stanowi tu przeszkody zawodowej. Wymagana jest jako dopuszczalna granica, jeżeli słyszy wyraźny szept z odległości 6 metrów na oba uszy, lub takisam szept z odległości 1 metra na jedno ucho, przy normalnej sile słuchu ucha drugiego. Sam organ głosu nie jest też rzeczą obojętną; ciągła chrypka podkopuje zaufanie, budząc podejrzenie na gruźlicę lub kiłę.

Niezwykle ważny dział stanowią choroby skórne. Ręka u położnej, to najważniejszy instrument, dlatego skóra na niej powinna być zdrowa. Wszelkiego rodzaju przewlekłe stany zapalne i wypryski skórne, oraz choroby paznokci, uniemożliwiają spełnianie tego zawodu. Ręka o chorej skórze i ręka z choremi paznokciami nie może być należycie odkażona, a to stanowi niezbędny warunek przy każdym zabiegu w opiece nad rodzącą i w połogu. Ręki takiej, mimo najlepszych chęci, nie możemy należycie oczyścić, w nierównościach i odpryskach skóry i załamkach chorych paznokci zawsze pozostaną jeszcze miljony chorobotwórczych, zjadliwych drobnoustrojów, które staną się dla rodzącej źródłem zakażenia i często przyczyną jej śmierci. O tem wreszcie wspomnieć trzeba, że osoby, u których na rękach znajdują się rozległe blizny, szcze-

gólnie blizny ściągające i upośledzające czynność palców, nie nadają się, rzecz zrozumiała, do tego zawodu.

Z dziedziny chorób kobiecych, przewlekłe zmiany zapalne, które z powodu towarzyszących im dolegliwości, zatrzymują chorą często w domu, utrudniają w znacznej mierze spełnianie zawodu. Położna musi być każdej chwili gotowa na wezwanie chorej, a sama niedomagając, nie będzie mogła odpowiedzieć zadaniu.

Tak wyglądałoby w zarysie „poradnictwo" w odniesieniu do zawodu położnych.

Na koniec jeszcze jedna uwaga, którą powtórzę za Drem Biegańskim: „Nie na to człowiek się uczy, aby dyplom otrzymał i miał prawo zarobkowania, — lecz umiał, wiedział i pojmował, a wiedząc i pojmując, żeby korzyść przynosił społeczeństwu".

Trzy przypadki z praktyki.

Przypadek pierwszy: Wezwano mnie do rodzącej, której przez cały przebieg jej ciąży nie badałam. Pacjentka była osobą prawidłowo zbudowaną i rodziła raz na czasie. Przy badaniu zewnętrznem rozpoznałam podłużne położenie płodu, płód żywy. Przy badaniu wewnętrznem, ujście zewnętrzne rozwarte na małą dłoń, stojący gruby pęcherz płodowy. We wchodzie do miednicy część płodu przodująca o konsystencji miękkiej, nierównej, z boku lewego tejże można było wyczuć jakby kość czaszki pojedynczą o brzegach twardych, a ponieważ w dnie macicy wybadałam poprzednio pośladki, a tętno było najwyraźniej słyszalne między spojeniem a pępkiem, to częścią przodującą mogła być tylko głowa płodu potwornie zwyrodniała. Rodzinę pacjentki powiadomiłam, że poród powinien odbyć się w szpitalu, na co zgodzono się. Na drugi dzień odwiedzając pacjentkę, widziałam jej dziecko urodzone bez kości czaszki, a mózg pokryty był grubą błoną, dziecko po urodzeniu natychmiast zmarło. Pacjentka ani jej rodzina nie przeżywali niemiłego widoku spotworniałego dziecka. Po dwóch latach urodziła dziecko zdrowe i prawidłowo rozwinięte.

Przypadek drugi: Wezwano mnie do rodzącej, u której byłam przy dwóch porodach czasowych i prawidłowych. Obecnie bole były silne i poród postępował prawidłowo. Po dwóch godzinach od zaczęcia się bolów, pękł pęcherz płodowy, a następny ból wytoczył główkę. Główka urodziła się łatwo, ale zwrotu zewnętrznego nie dokonała i następny ból barków nie urodził. Twarz płodu siniała, przy dokonywanym przezemnie zwrocie głowy płodu, barki ani drgnęły, twarz płodu mocno zasiniała, kazałam biec czemprędzej po lekarza, a sama ciągnąc co sił głowę dziecka dokonywałam równocześnie zwrotu. Po kilku minutach mozolnej pracy zeszły barki, a na zewnątrz urodziła się szyja, równocześnie zahaczyłam za pachę idąc od strony grzbietu i skierowywałam bark ku dołowi, dostawszy się palcami pod drugą pachę wydobyłam płód omdlały. Dziecko docuciłam, ważyło 4,600 gr., z bardzo silnie rozwiniętemi barkami. Rodząca na skutek silnego parcia dostała wybroczyn na twarzy i szyji, białka oczu krwawo zabarwione. Zmiany te ustąpiły same po pewnym czasie.

Przypadek trzeci: alarmująco wezwano mnie do rodzącej. Przybywszy dowiadziałam się, że jest wieloródką, poprzednio miala rodzić sześć razy prawidłowo. Przy badaniu zewnętrznem macica była silnie napięta, pomimo przerw między bólami, brzuch był nadmiernie wysklepiony, znaczne chełbotanie wód płodowych. — Przy badaniu wewnętrznem wyczułam nad wchodem pośladki i obok znajdujące się stopy płodu. Posłałam po lekarza, gdyż ujście było zupełnie rozwarte, a do szpitala wieść rodzącej nie mogłam. Po zbadaniu zabroniłam rodzącej przeć, a sama szybko przygotowałam do odpętlenia dziecka. Po dwóch bólach pękł pęcherz płodowy i zaraz odpłynęła duża ilość wód silną falą, macica wyraźnie się zmniejszyła. Odkażając ręce uważałam na dalszy tok porodu. Przez osiem minut nie było najmniejszego bólu, potem przyszedł ból, rodząca poparła i pępowina wypadła na zewnątrz, a w szparze pochwy ukazał się pośladek. Zdesynfekowawszy ręce spirytusem przekonałam się, że pępowina nie tętni, kazałam rodzącej poprzeć, dziecko przy pomocy ręcznej urodziło się dość łatwo, bo było średniej wielkości, ale omdlałe. Odpętliłam szybko, dziecko cuciłam przez dwa-

dziescia minut, aż zaczęło oddychać i krzyczeć. Łożysko nie odchodziło samo, a kontrolując od czasu do czasu, w przerwach cucenia, dno macicy, przekonałam się, że macica nieco się powiększa, jest dość twarda, a nie krwawi na zewnątrz, a więc poza łożyskiem tworzą się skrzepy. Po pół godzinie przybył lekarz, wygniótł łożysko sposobem Credego. Łożysko odeszło z dużą ilością skrzepów, ale od tej chwili krwawiła macica na zewnątrz przez blisko trzy godziny, dopiero po trzech godzinach ustał krwotok, po zrobieniu przez lekarza zastrzyków przeciw krwotokowi, gdy ja tymczasem masowałam macicę. *Adela Gałkowa* — Kraków.

RUCH ORGANIZACYJNY.

„Stowarzyszenie Zawodowych Położnych w Krakowie“ posiada swój statut zatwierdzony przez Krakowskie Starostwo Grodzkie (L. 18389/I/28 Marz.).

Wydział: Honorowa Prezesowa dr. Ada Markowa, Prof. Szkoły, Kraków, Wolska 11.

Prezesowa: Woźniczkowa Marja, Kraków, Filipa 18.

Zastępczyni przewodniczącej: Majewska Helena, Kraków, Krowoderska 30.

Sekretarka: Halamowa Antonina, Kraków, Szkoła Położnych.

Skarbniczka: Nablowa Katarzyna, Kraków, Szkoła Położnych.

Lokal Stowarzyszenia: Państwowa Szkoła Położnych, Kraków, Kopernika 17.

Godziny urzędowe: Czwartek godz. 18—19. — Wtorek godz. 18—19 w lokalu Szkoły Położnych.

Walne zebranie 6 grudnia b. r. w lokalu Szkoły Położnych, Kopernika 17.

Wpisowe jednorazowo 1 zł. Opłata członkowska wynosi 1 zł. miesięcznie, którą prosimy wpłacać na ręce skarbniczki w danej miejscowości, a z miejsc, gdzie się jeszcze Wydział nie uformował, wprost do Centrali przekazem lub czekiem P. K. O. 408.706.

Przytaczamy artykuł IV „Ustawy Stowarzyszenia“ mówiący o członkach Stowarzyszenia.

Art. IV.

Członkowie Stowarzyszenia.

§ 10. Członkowie Stowarzyszenia dzielą się na:

a) zwyczajnych;

b) honorowych.

Zwyczajną członkinią Stowarzyszenia może być każda położna, uprawniona do wykonywania praktyki na terenie Państwa Polskiego, a mogąca się wykazać odpowiedniemi świadectwami. — Zwyczajne członkinie Stowarzyszenia przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia, który może jednak odmówić przyjęcia.

Członkiem honorowym może zostać każda osoba, która położyła zasługi dla Stowarzyszenia. Członków honorowych mianuje na wniosek Zarządu Stowarzyszenia zwyczajną większością głosów ogólne Walne Zebranie Członkiń Stowarzyszenia.

Członkowie honorowi zwolnieni są od opłat Stowarzyszenia.

Prawa zwyczajnych członkiń.

Członkiniom zwyczajnym służy prawo:

a) uczestniczenia i głosowania na Walnych Zebraniach;
b) czynnego i biernego udziału w wyborach do Zarządu Stowarzyszenia;
c) stawiania wniosków na Walnych Zebraniach;
d) korzystanie ze wszystkich urządzeń Stowarzyszenia.

Rzeczy praktyczne i ciekawe.

Wywabianie plam z kału, moczu, potu i krwi:

Mocz: ze wszystkich materjałów zczyszcza się łatwo silnym spirytusem lub przez pocieranie splamionego miejsca szmatką zwilżoną sokiem cytrynowym i zmycie potem ciepłą wodą. Do wywabiania plam z materjałów lnianych można użyć roztworu kwasu winnego.

Kał: wszystkie tkaniny powalane kałem należy wywabiać posypując je miałkim kwasem winnym, a potem sprać w zimnej wodzie.

Pot: z materjałów bawełnianych zmywamy plamy szmatką zamoczoną w spirytusie denaturowanym lub occie. Spieranie i bielenie wodą chlorową, szkodzi materjałom delikatnym a kolorowe odbarwia. Batyst i muślin czyścimy watą zamoczoną w roztworze amoniaku, t. j. bierzemy dwie łyżki stołowe mocnego amoniaku na litr wody i po wymieszaniu używamy do wywabiania plam. Jedwab rozkładamy na twardej podstawie i plamy czyścimy kawałkiem flaneli (równolegle do nici) zwilżonej w spirytusie lub silnym amoniaku. Materjały wełniane czyścimy mieszaniną następującą: trzy części eteru siarczanego, dwie części alkoholu i jedna część amoniaku (ostrożnie z ogniem, niebezpieczeństwo wybuchu). Plamy z potu możemy usuwać również płynem następują-

cym: bierzemy 5 łyżek amoniaku, 5 łyżek mocnego spirytusu winnego i 1½ łyżki soli, mieszamy, a gdy się sól rozpuści, to możemy przystąpić do czyszczenia tą mieszaniną.

Krew: plama na jedwabiu zniknie po pocieraniu spirytusem, nawet gdy jest stara, podobnie plama na aksamicie. Materjały wełniane zasypujemy trochę jodkiem potasu, zwilżamy, a potem spieramy ciepłą wodą, tak postępujemy przy wełnie białej. Wełny kolorowe układamy w miejscu splamionem krwią, papką z krochmalu i wody, a po wyschnięciu zeszczotkowujemy. Wełny kolorowe niepuszczające maczamy w roztworze soli tak długo, aż przy lekkiem tarciu plamy nie będą ustępowały. Przy świeżej plamie na tkaninie białej, maczamy je kilka godzin w wodzie z dodatkiem potasu, a następnie spieramy w ciepłej wodzie albo nacieramy szarem mydłem, zwijamy na ½ godziny, potem pierzemy w ciepłej wodzie. Małe plamki można czyścić wodą utlenioną, stosowanie tego na duże plamy niszczy tkaniny.

Pytania i odpowiedzi.

Jak zaznaczyliśmy na wstępie, otwieramy w tem miejscu dział pytań i odpowiedzi. Na wzór podajemy dwie:

1) Co robić, jak dziecko nie chce chwytać piersi?

O ile wiadomo dotychczas, dziecko niema innych przeszkód w ssaniu (dziecko zdrowe), poza nieprawidłowościami w budowie brodawek. Nawet w wypadkach gdyby matka odżywiała się bardziej jednostronnie t. zn. pobierała stale mało pożywne pokarmy, np. kartofle, kapusta, lub zażywała lekarstwa przepisane jej przez lekarza, to pokarm nie ulega niekorzystnej zmianie. Najczęstszą przyczyną niekarmienia jest albo wadliwa brodawka, albo niechęć ze strony matki. W 100 przypadkach na 98% t. j. 98 może matka karmić. Przy kilku nieudałych próbach ssania dziecka z piersi wprost — można spróbować karmić przez kapelusik.

2) Jak długo można czekać przy porodzie bliźniaczym na poród drugiego płodu?

Na urodzenie się drugiego płodu, o ile nie zajdą inne ważne przyczyny zmuszające do przyspieszenia porodu, można czekać kilka, kilkanaście godzin. Przyczyny które zmuszają do rozwiązania zaraz to: krwawienie po urodzeniu się jednego łożyska, najmniej częste to psucie się tętna drugiego płodu. Nierzadko zdarzają się przypadki, że między urodzeniem się pierwszego dziecka, a porodem dziecka drugiego w ciąży bliźniaczej, szczególnie w ciąży niedonoszonej, upływa kilka dni.

Wydawca: Stow. Położnych Województwa Krakowskiego. Redaktor odpow.: Dr. Adam Papee.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie pod zarządem Henryka Schiffa.